№ 142. Poniedziałek, d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Teodoryka Kapłana
Jutro: Nawiedzenie NMP.
Pojutrze: Heliodora i Anatoliusza B.

Wschód słońca o g. 3 m. 40 Zach. o g. 8 m. 20
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 14

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Poświęcenie.** W dniu wczorajszym, w tutejszym kantorze pocztowo-telegraficznym odbyło się poświęcenie obrazu, ufundowanego przez personel tego kantoru, na pamiątkę cudownego ocalenia życia Najjaśniejszych Państwa i Najdostojniejszych Ich Dzieci podczas katastrofy kolejowej w roku zeszłym.

Na poświęceniu tem, oprócz całego składu biura kantoru pod przewodnictwem naczelnika p. Iwanowa, znajdował się p.o. naczelnika lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego radca stanu Bobir i inni urzędnicy okręgu.

Po odbyciu, poświęcenia, zebranych zaprosił na herbatę p. Iwanow.

— **Zakończenie roku.** Akt zakończenia roku szkolnego w tutejszem gimnazyum męskiem odbył się w zeszły piątek.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Bernat Julian, Forszteter Henryk (z medalem srebrnym), Gruszczyński Aleksander, Haberlau Karol, Klotz Eugeniusz, Kowerski Stanisław, Leszczyński Adam, Michalikowski Antoni, Ołdakowski Ryszard, Prikot Leon, Sachs Henryk, Sachs Edward, Tatarow Mikołaj i Wołłowicz Stanisław (z medalem złotym), czyli wszyscy znajdujący się w klasie ósmej.

Z niższych klas, nagrody otrzymali; z klasy pierwszej: Tuszyński Karol i Nowacki Michał i z klasy trzeciej Lewiński Jan.

— **W szkole realnej prywatnej** utrzymywanej przez p. M. Jarnuszkiewicza, otrzymali świadectwa z ukończonych czterech klas: Nakónieczny Wiktor i Bogdański Dyonizy.

Promocye do klas wyższych z nagrodami otrzymali: Kopeć Zygmut i Stokowski Michał; z listami pochwalnemi: Pliszczyński Stanisław, Ossowski Stanisław i Zembrzuski Michał.

— **Egzaminy** aspirantów do stanu duchownego, odbywać się będą jutro i pojutrze w tutejszem seminaryum rzymsko-katolickiem.

— **Zabawa kwiatowa** odbyta w zeszłą sobotę w ogrodzie miejskim, niesprowadziła takiej liczby publiczności, jakiej się należało spodziewać, ze względu na cel filantropijny.

Rezultatu pieniężnego jeszcze dokładnie nie znamy.

Wszystkim kto był w ogrodzie, podobały się bardzo piękne ognie sztuczne: urządzone przez pyrotechnika p. Żyżniewskiego.

— **Listy zastawne** m. Lublina w zeszłym tygodniu notowane były na giełdzie warszawskiej bez zmiany, jak poprzednio po rs. $100^{1}/_{2}$ bez wartości kuponu bieżącego i nabywano je bardzo chętnie.

Powtarzamy, że według naszego zdania, kurs ten utrzyma się i nadal jeżeli się nie wzmoże.

Od dnia dzisiejszego, staje się płatny 6 kupon tych listów i serya pierwsza listów uważa się za wyczerpaną.

— **Dyrektor orkiestry amatorskiej** wyjeżdżając na letnie miesiące za granicę zawiadamia nas, że dalsze próby orkiestrowe rozpoczną się po jego powrocie, czyli w pierwszych dniach września r.b.

— **Wywóz drzewa.** W dalszym ciągu wysłano z naszej gubernii do Gdańska: czterema tratwami kupca Jana Kreczmara z Józefowa budulcu sosnowego sztuk 3000, murłatów sztuk 1700 wartości rs. 8000, i dwiema tratwami tegoż kupca z Piotrawina budulcu olszowego sztuk 96, plankson̄ów dębowych do budowy okrętów sztuk 212, podkładów kolejowych sztuk 256, murłatów sosnowych sztuk 500, kloców dębowych sztuk 3,300 i kloców jodłowych sztuk 1400, wszystko wartości rs. 8,000.

— **„Lublin od strony Czechówki".** Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze „Tygodnika illustrowanego" oryginalny rysunek tutejszego artysty malarza p. R. Oknińskiego, wykonany bardzo dokładnie.

— **Telegraficzne ceny zboża** na główniejszych rynkach zbożowych państwa, tudzież w portach zagranicznych na dzień 9 (21) czerwca r. b., tudzież ceny frachtów, znajdują się do przejrzenia w kantorze naszej Redakcyi.

— **Krytyczne położenie.** Kilka dni temu, w tutejszym sądzie okręgowym sądzoną była sprawa wytoczona jednemu z miejscowych rzezimieszków o śmiałą kradzież. Obwinionego z urzędu bronił adwokat przysięgły p. B., który wymową swoją starał się dlań uzyskać wyrok jeżeli nie uniewinniający, to przynajmniej łagodniejszy.

Kiedy jednak adwokat spojrzał na obwinionego, dostrzegł na nim jakiś dobrze sobie znajomy surdut. Zbliżył się tedy, obejrzał dokładnie ubranie złodzieja i przekonał się, że ma on na sobie surdut, przerobiony z letniego palta, skradzionego p. B. w roku zeszłym.

Wobec takiego dowodu kradzieży, trudnem było zadanie adwokata uniewinniać podsądnego i przekonywać sąd, iż kradzieżą się on nie zajmuje.

Zdarzenie to, wywołało wesołość wśród grona zebranych osób na posiedzeniu sądowem.

— **Czyto, nie zbytnia gorliwość?** W piątek, rannym pociągiem jechał z Lublina jakiś starozakonny z 8-o lub 9-o letnim synem, dla którego kupił bilet dziecinny. Jadący tym pociągiem kontroler zadecydował, że chłopiec ów ma więcej niż lat 10. (Przepisy kolejowe pozwalają

---

1)

Panna Franciszka.

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

I.

Trudno wyobrazić sobie istotę szczuplejszą, bardziej delikatną i filigranową. Wzrost drobny, rysy drobne, ręce jak u dziecka, figurka budząca zazdrość we wszystkich, hojnie od natury wyposażonych pannach, oto panna Franciszka.

W całem mieście znano ją dobrze, (bo i kogóż w malutkim gubernialnym grodzie nie znają?) Znano jej duże oczy niebieskie, włosy jasne jak len; poznawano ją zdaleka po ruchach szybkich, nerwowych...

Śpieszyła się zawsze. Biegała szybko od sklepu do sklepu, załatwiała różne drobne sprawuneczki i z paczkami w ręku, wracała do mieszkania swego, do matki.

Ah! to mieszkanie!...

Z zewnątrz wyglądało ono jak oszklona klatka na ptaki, w środku jak bombonierka.

Wchodziło się do niego po kilkudziesięciu schodach stromych, ciemnych, nieznośnych. Dom był staroświecki, przerabiany i dobudowywany różnemi czasy. Ostatni właściciel, pragnąc powiększyć swe dochody, zrzucił stary dach i urządził trzecie piętro drewniane, a właściwie kilka kletek niskich, ciasnych, z oknami w dymnikach.

W lecie od rozpalonej blachy dachowej było tam gorąco jak w piekle, w zimie woda zamarzała w konewkach. Mieszkanka te wszakże miały zawsze amatorów, gdyż były tanie, a dla takich osób jak panna Franciszka i jej matka, taniość ma bardzo ważne znaczenie.

Niedogodności lokalu znosiły one z prawdziwą filozofią, filozofią rezygnacyi. Od zimna broniły się jak mogły ciepłemi chustkami, w lecie otwierały okna.

Wewnętrzne urządzenie mieszkania było dość oryginalne. Ubóstwo mebli, a właściwie starych, wysłużonych gratów, których główną ozdobą był fortepian odwiecznego fasonu, ukrywało się pod mnóstwem serwetek, dywaników, kap, poduszeczek i różnych drobiazgów, wypracowanych, wyhaftowanych przez pannę Franciszkę.

Ileż ta dziewczyna kupiła w swem życiu włóczek, peli, paciorków, kordonków, kanwy, bawełny i różnych, różnych różności, których nazwy zwykły śmiertelnik nie może objąć pamięcią! Igła lub szydełko, migało się tylko w jej drobnych, wyszczupłałych palcach.... migało się podczas dnia, przy jasnem świetle słonecznem i podczas długich nocy, przy lampce naftowej, o małym czerwonawym płomyku.

Ta lampka nigdy jednak nie świeciła całą swoją ubożuchną siłą. Panna Franciszka niepozwalała na to; wprawdzie nieraz czuła, że ma jakby piasek w oczach, lecz ktoby na takie drobnostki uważał.

Nafta droga, trzeba za nią płacić, a oczy Bóg dał człowiekowi darmo, i tak je dobrze urządził, że gdy się zmęczą i sforsują, dość je zimną wodą odświeżyć, a znów nabiorą siły i znowu pilnować będą wytrwale ściegów igły, lub szybkich ruchów szydełka.

Nieraz, gdy licha lampka wyczerpawszy już ostatnie siły swoje, gasła, a natomiast jutrzenka zaczęła świat jasnością napełniać, nieraz, powtarzam, o wschodzie latem, panna Franciszka otwierała okno i wychyliwszy się przez nie, pełną piersią chwytała orzeźwiające powietrze poranku.

Witały ją wesołym świegotem wróble, a wietrzyk chłodził jej oczy zmęczone i igrał z jasnemi włosami, rozwiewając je nad białem, wypukłem czołem.

Na mieście ruch się już o owej porze zaczynał, od rogatek ciągnęły wozy chłopskie na targ.

Były na nich świeże jarzyny, kurczęta, śmietana...

Panna Franciszka widziała to z okna, myślała nieraz, że kupiłaby co z tych wozów dla matki, gdyby było tanio.

Niestety jednak teraz wszystko tak drogo, że dwoma złotówkami trudno potrzeb całego dnia opędzić i zdarza się, że pomimo największej oszczędności, trzeba wydać kilkanaście groszy więcej.

dzieciom tylko do lat 10-u jeździć za biletami dziecinnemi).

Ponieważ ojciec owego chłopca nie zgodził się na wykupienie dla niego biletu według żądania p. kontrolera.—gorliwy ów urzędnik, pozostawił owego chłopaka na stacyi Nałęczów bez opieki, ojciec bowiem nieprzypuszczając nawet aby coś podobnego mogło nastąpić, nie wysiadł z wagonu.

Zawiadowca stacyi Nałęczów, w prawdziwym się znalazł kłopocie, co zrobić z nieletnim pasażerem, niewładającym naszym językiem, nieumiejącym więc objaśnić skąd i dokąd jedzie i jak się nazywa.

Zapytany dopiero depeszą naczelnik ruchu, polecił wysłać malca pierwszym odchodzącym pociągiem do stacyi Nowo-Aleksandrya, dokąd pod opieką jednego z urzędników pojechał.

Tyle ambarasu dla służby stacyjnej, zmartwienia, niepokoju i straty czasu dla owego starozakonnego, narobiła *zbytnia gorliwość*.— Starozakonny ów bowiem zatrzymał się w Nowej Aleksandryi i depeszą żądał — nadesłania mu syna z Nałęczowa.

— **Ułatwiony sprzęt.** W powiecie krasnostawskim dobra Żulin, stanowiące własność hr. Ludwika Krasińskiego, znajdują się od lat kilku w dzierżawie p. Kurtza, który wprowadził sposób sprzętu siana i zboża przez trzeciak. Łąki znacznej przestrzeni, bo wynoszące kilkaset morgów, p. K. sprząta za pośrednictwem włościan z okolicznych wsi, w następujący sposób: Cała przestrzeń łąk jest podzielona na pojedyńcze morgi, które włościanie koszą i zarazem suszą siano, za to dostają trzecią kopicę siana. Oprócz tego, włościanie obowiązani są dostarczać pomoc do żniwa, a mianowicie: za trzecią kopicę siana z jednej morgi łąki obowiązani są wyżąć jedną morgę żyta, bez żadnej dopłaty, morgę pszenicy za opłatą rs. 2 i morgę owsa za opłatą kop. 60-u. Tym sposobem p. K. ma ogromnie ułatwiony sprzęt siana i zboża i nie czuje braku robotnika. Łąki najstaranniej są skoszone, siano dobrze wysuszone, niema kłopotu z najmem, któryby trzeba dozorować, bo włościanie starają się we własnym interesie o dokładne i szybkie wykonanie robót, a im niżej łąki są skoszone, tem dla nich z trzecich kopic więcej dostaje się siana. Nakoniec ważną jest rzeczą, że p. K., w czasie sprzętu siana i zboża, niepotrzebuje znacznego kapitału obiegowego, którego brak stawia niejednego gospodarza w bardzo krytycznem położeniu.

— **Z Nowo-Aleksandryi.** Aczkolwiek w miesiącach maju i czerwcu, prócz kilku krótkotrwałych deszczów bezustannie panowały upały, a stąd ogólna na uprawionej glebie powstała posucha, jednakże na gruntach racyonalnie uprawionych, nie zrządziła ona szkód zbyt wielkich. W majątku Garbowie, należącym do hr. Jezierskiego, w Kurowie p. Baczyńskiego, w dobrach opolskich i kluczkowskich, własności pp. Kleniewskich i w innych posiadłościach, w których już oddawna gleba do doskonałej doprowadzoną jest kultury, zboża ozime, tak pszenica jak i żyto, przedstawiają się dobrze i więcej niż średni co do ziarna i słomy rokują urodzaj. Przeciwnie, w dobrach markuszowskich, we wsiach: Łukawka p. Strzeleckiego i Łukawica p. Beczkowicza pod osadą Baranowem, tudzież we wsiach, leżących w okolicach Nowej-Aleksandryi, jak: Gołąb, Wólka Profecka, Parchatka, Włostowice, Rudy, Młynki, Stara Wieś, Pożóg, Opoka, Wronów, Witowice i t. d., zboża ozime przedstawiają się nadzwyczaj nędznie, zwłaszcza, iż ziarno jeszcze się niewykształtowało, kiedy słoma o $^1/_8$ niższa od zeszłorocznej, już przybrała kolor złotawy. Wskazuje to dobitnie zboże ozime, we wsiach gminy godowskiej w okolicach Opola, które od trzech dni ścięte leży na polu pokotem. Co do zbóż jarych, oraz jarzyn, a także roślin okopowych, rolnicy nasi spodziewają się zbioru zaledwie 2%—3% wyższego od ilości wysianego nasienia. Za to sprzęt koniczyny i siana prawie w całem powiecie uważanym być może za dobry. Skutkiem suszy, spodziewanym jest powszechnie w r. b. niepomyślny zbiór kartofli, skąd też na rynkach naszych miasteczek cena ziemniaków, acz obecnie niezbyt smacznych do 1 rs. 20 k. za korz. I w r. ubiegłym, zbiór kartofli należał do mniej niż średnich, przytem obfitowały one w bardzo mały procent skrobi, jak powszechnie twierdzą producenci okowity w nowo-aleksandryjskiem i w sąsiednich powiatach lubelskim i janowskim. Gorzelnie naszego powiatu przestały funkcyonować w kwietniu, tylko gorzelnia w Jastkowie pow. lubelskiego, należąca do p. Budnego stanęła dopiero w d. 15-ym b. m. Produkcya wszystkich tych zakładów przeważnie wysyłaną bywa na rynki niemieckie za pośrednictwem Warszawskiego towarzystwa wywozu spirytusu. Obecnie cena wiadra okowity w sprzedaży detalicznej wynosi 8 rs., hurtownie zaś 7 rs. 77 kop. do 7 rs. 81 kop. za wiadro. W z. m. jabłonie wiśnie i śliwy pokryte były obficie kwiatem, atoli skutkiem suszy przeważna ilość zawiązków owocowych opadła na ziemię stąd też w okolicach naszych spodziewamy się zaledwie średniego zbioru tych owoców. Co do grusz, nie wytrzymały one zbyt ostrej zimy i w niektórych okolicach nie okryły się wcale kwiatem, zatem gruszek bardzo mało będzie w r. b. Przeciwnie owoc, rosnący na krzakach, obrodził obficie.

„Kur. Codz."

— **Gradobicie.** W gminie Kurów w powiecie nowo-aleksandryjskim spadł grad, który zupełnie zniszczył zasiewy ozime i jare na przestrzeni morgów 230, spowodowawszy strat blisko na dziesięć tysięcy rubli.

— **Utonęli.** W osadzie Urzędów w powiecie janowskim, Maryanna Zielińska w wieku lat 50, piorąc bieliznę w rzece wpadła do wody i utonęła; we wsi Łysakowie w tymże powiecie 22 letnia Weronika Paluch utonęła w rzece podczas kąpieli i we wsi Świeciechów w tymże powiecie włościanin Kazimierz Domajak łapiąc ryby wpadł do wody, gdzie też utonął.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.** Kurs nauk w tutejszej szkole handlowej, z początkiem przyszłego roku szkolnego, podniesiony ma być z 3-ch na 4 lata, nadto przy rzeczonej szkole założone będą dwie klasy przygotowawcze. **Od** kilku dni bawi w mieście naszem p. Texel w celu skompletowania towarzystwa, z którem udaje się do Odesy. **W** celu przecięcia możności złodziejom, którzy odsiedzieli w więzieniu za popełnione na bruku tutejszym przestępstwa, czynienia częstych wycieczek do miasta naszego, władze odnośne mają zamiar oznaczyć dla tych złodziei miejsca pobytu, oddalone od Warszawy o godzin 18 stosownie do jazdy koleją lub końmi. Spółka artystyczna w początkach lipca w salonie swoim otwiera wystawę obrazów i wogóle prac malarza Henryka Pilatego; w tym celu prosi wszystkich posiadających prace p. P. o nadesłanie takowych do salonu spółki (Nowy-Świat, Nr, 56). Wystawa pracy kobiet zostanie zamkniętą w końcu bieżącego tygodnia; jak dotąd wystawę zwiedziło 10,000 z górą osób. **Kilku** mieszkańców tutejszych weszło do władzy z prośbą o pozwolenie otwarcia klubu pieszych. Ustawa jest już napisaną i głosi, że do klubu może należyć każdy pełnoletni bez różnicy stanu i płci; ze składek członków, po odtrąceniu kosztów, będą wydawane nagrody konkursowe, zapomogi dla przedsiębiorących podróż pieszą po kraju w celach naukowych, oraz wsparcia dla ludzi, zmuszonych dużo chodzić, jak: posłańców, listonoszów i t.p.; wpisowe od członków zwyczajnych rs. 3 i tyleż składki rocznej, członkowie zaś założyciele składają jednorazowo po rs. 30 i uwalniają się raz nazawsze od wnoszenia składek rocznych. Technik tutejszy, p. Aleksy Nauman, wynalazł nowy piec do wypalania wapna i cegły; wypalanie odbywa się za pomocą gazu, zużywając daleko mniej paliwa, niż piece zagraniczne, a co więcej, że piec, o którym mowa, jest o 75% tańszym od swoich zagranicznych kolegów.— Zarząd miasta Odesy proponował p. Bujwidowi posadę zarządzającego tameczną pracownią bakteryologiczną, która, nawiasem mówiąc ma dochodu rs. 10000 rocznie. Szanowny bakteryolog korzystną tę propozycyę odrzucił, przekładając pracę w mieście rodzinnem.

Ciężkie czasy! I za robótki zapłata licha, bardzo licha; noc przepędzona nad igłą nie przyniesie tyle, żeby przez dzień wyżyć było można, a matka, z wiekiem coraz słabsza, potrzebuje lepszego pożywienia i więcej wygód niż dawniej.

Duże oczy panny Franciszki są podkrążone i mają sine obwódki, twarzyczka blada nigdy nie jaśnieje rumieńcem, wąskie usta nie mają tego zabarwienia które o zdrowiu świadczy.

Mizerna jest.

Powiadają, że ma suchoty, ale to nieprawda. Od kilkunastu lat pamiętam ją, taką samą wątłą, bladą i szczupłą. Suchoty nie pozwoliłyby jej żyć tak długo.

Jakie to życie, Bóg widzi...ale życie.

Panna Franciszka nie jest suchotnicą, chociaż ciągle niedomaga i kaszle, owszem, jest ona raczej jak owo drzewo skrzypiące, które według przysłowia, wiele zdrowych przeżyje.

Gdy jej co bardzo dolega, gdy cierpi i siły traci, udaje się do znajomego lekarza, kupuje proszki chinowe, jeżeli ma za co, i z tą wiarą która uzdrawia, wmawia w siebie że już jest wyleczona, i pracuje znowuż z tąż samą wytrwałością co dawniej.

Czasem miewa w życiu chwile prawdziwej rozkoszy.

Zdarza się to wtenczas gdy krewni zaproszą ją na wieś podczas lata. Matka zostaje w domu, gdyż wsi nie lubi, a panna Franciszka używa..

Chcąc odpłacić za gościnność, szyje po całych dniach suknie dla pani domu, bieliznę dla dzieci, pomaga smażyć konfitury, nawet, podczas gorącej pory żniwa, idzie dozorować robotników na polu, pracuje jak mrówka, ale... ma za to zbytki.

Ma codzień świeże, pieniące się mleko, zdrowe pożywienie, kąpiel w przejrzystej rzeczułce i powietrze, pełne woni kwiatów, skoszonego siana i balsamicznego tchnienia lasów.

To jest życie!

Pomimo pracy forsownej, krew żwawiej krąży w żyłach i serce silniej uderza, oczy inaczej patrzą, z twarzy znika chorobliwa bladość.

W dzień pracować można w cieniu lip rozłożystych, a wieczorem....

Jestże co piękniejszego, coś bardziej uroczego nad wiejskie wieczory i noce?! zwłaszcza dla takich zabiedzonych w ciasnocie miejskiej i pracy.

Panna Franciszka z rozkoszą, podczas pogodnych wieczorów i nocy, wpatrywała się w lazurowe niebo, w złote gwiazdy, wsłuchiwała się w tajemnicze szepty liści, w szmer wody i puszczała wodze marzeniom. Rzadko kiedy, nawet nigdy myśli jej nie biegły w przyszłość, nie usiłowały przeniknąć tajemniczej zasłony, ale do przeszłości wracały z rozkoszą, do wspomnień...

Wtedy przed oczami jej duszy, malowały się obrazy jasne, wspomnienia snuły się jedne za drugiemi, nakształt pasem złocistych.

To już jej jedno tylko pozostało na świecie

Zadumana tak, zapatrzona w gwiazdy, umiała tak przesiedzieć aż do świtu samego, aż dotąd, dopóki chłód poranku nie przywołał jej do rzeczywistości, do życia.

Szybko upływało takie lato rozkoszne, szybko, niespostrzeżenie, jak sen, nadchodziła za niem szara jesień, jaskółki odlatywały gdzieś za morze, a biedna pracownica musiała powracać do swego ubogiego poddasza, do matki chorowitej, a skutkiem tego przykrej w obejściu i zrzędnej.

I znowuż biegała od sklepu do sklepu, po kordonki, paciorki i włóczki, znowu przy świetle marnej lampki przysiadywała nad robótkami do późna.

Powróciwszy ze wsi, wszedłszy w dawny, zwykły tryb życia, przestawała marzyć, nie zagłębiała się w dawnych wspomnieniach, zajmowała ją tylko wyłącznie jedna przykra myśl: „jak teraz wszystko drogo, jak niemożliwie drogo"!

II.

Przed dwudziestoma kilkoma laty, ta panna Franciszka, która się już dziś sama starą panną nazywa i nie obraża się, gdy ją kto do tego smutnego szeregu wydziedziczonych zalicza, była młodą i pełną życia dziewczyną.

Z piosnką na ustach i pogodą w duszy, wyrywała się do życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z GAZET RUSKICH.

Z rozporządzenia dep. med. wszelkie umowy o sprzedaży, dzierżawie lub zamianie aptek, winny się odbywać z wiedzą wydziałów lekarskich, istniejących przy rządach gubernialnych; jednocześnie wzbroniono osobnego sprzedawania aptek filialnych, które istnieć mogą tylko przy aptekach normalnych. „Grażd.“ dowiaduje się, iż armia rosyjska uzbrojoną być ma w karabiny nowego kalibru, których dostarczyć mają fabryki francuskie. Cło wchodowe od masy papierowej podniesione zostało z 21 na 35 k. w złocie.

Z ZAGRANICY.

Galicyjski wydział krajowy rozpisał konkurs na najlepszą pracę jakiej bądź treści, z wyjątkiem teologicznej, w języku polskim; do konkursu stanąć mogą wszyscy autorzy,—polacy, mieszkający pod jakim bądź rządem.— Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących, jak i zmarłych już; w tym drugim jednak razie z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to tylko w ciągu trzech pierwszych lat służy im prawo do konkursu, jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przeznaczona im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być winna. Nagrody dwie—500 i 100 złr.—termin prekluzyjny nadsyłania dzieł oznaczony został na dzień 31 mar. r. 1890.

Przegląd Polityczny.

Zgodnie z uwydatniającym się w tej chwili na całej linii prądem, przedstawia „Nord“ brukselski sytuacyę międzynarodową w duchu bardzo pokojowym, wyrażając przekonanie, że ostatnie alarmy wywołane były przez spekulantów giełdowych. Mniemane uzbrojenia ruskie, zapowiedziane w swoim czasie przez „Ruskiego Inwalida“, nie mają niepokojącego charakteru. Sytuacya w Serbii, według „Norda“, nie jest wcale tak krytyczną, jak powszechnie przypuszczają. Wszystkie państwowe instytucye funkcyonują normalnie: rząd cieszy się potrzebną powagą i wszystkie sprawy mają przebieg ściśle legalny. Zdaniem „Norda“, bezzasadnemi są dalej obawy, iż w rocznicę bitwy na Kossowem Polu, nastąpią manifestacye nieprzyjazne dla Turcyi i Austryi; powinno je było usunąć oświadczenie serbskiego ministra spraw zagranicznych, według którego, obchód tej rocznicy tak samo niema żadnego związku z polityką zagraniczną, jak i przywrócenie na stanowisku metropolity Michała. Austrya zwłaszcza,—powiada „Nord“,—niczego obawiać się nie powinna, ponieważ jak tyle razy zapewniała, postawiła sobie za zadanie rozciągnięcie opieki nad niepodległością państw bałkańskich Rozruchy na wyspie Kandyi nie mają poważnego charakteru. Tak tedy. organ brukselski nigdzie nie może się dopatrzyć najmniejszej czarnej chmury.

W Serbii tymczasem rozpoczęły się już uroczystości obchodu rocznicy bitwy na Kossowem Polu. Jednocześnie zaś nadchodzą niepokojące wiadomości z prowincyi serbsko-tureckick. W obwodzie nowo-bazarskim nastąpił ruch zbrojny przeciwko Turcyi. Wypadek ten może nabrać doniosłości, z powodu, że w mowie będący obwód, odgraniczający Serbię od Czarnogóra, obchodzi interesa obudwóch krajów, a zarazem Austryi, która w Berlinie zyskała mandat do jego okupacyi, z którego dotąd w części tylko korzystała. Gdyby niepowiodło się Porcie przywrócić wkrótce spokojności, mogłoby tu łatwo nastąpić starcie między aspiracyami: serbskiemi, czarnogórskiemi i austryackiemi. W każdym razie, fakt, że rozruchy w obwodzie nowo-bazarskim wynikły w chwili obchodu serbskiej uroczystości narodowej, daje wiele do myślenia?

W tej samej nieomal chwili, w której cesarz Franciszek Józef wygłaszał wiadomej treści mowę tronową, zamieściły dwa dzienniki otrzymujące często wskazówki z zarządu kanclerskiego, na baczną uwagę zasługujące artykuły, w przedmiocie spraw wschodnich: „Gazeta Szlązka“ o postawie Niemiec wobec możliwych zawikłań na półwyspie Bałkańskim; „Gazeta Kolońska“ o postawie Porty. Pierwszy z wymienionych organów zwracając się do swych „wiedeńskich przyjaciół“, powtarza dawniej już wyrzeczone przez siebie zdanie, iż Niemcy nie mogą brać na siebie zobowiązań, przekraczających sferę ich interesów, że zwłaszcza w kwestyi wschodniej nie mogą się tak dalece zaangażować, by zmuszone były do poświęcenia krwi synów swoich w interesie austro-angielskim. Następnie zaznaczywszy, że Niemcy nie mają zamiaru bronienia Stambułu i cieśnin, wyraża przekonanie, że uzbrojenia, które od czasu do czasu niepokoją opinię publiczną, nie są wymierzone przeciwko Niemcom, że nawet nie mają na celu bezpośredniego ataku na Austryę, jakkolwiek przypuszcza, że prędzej czy później Austrya otrzyma wezwanie do ewakuacyi Bośnii i Hercegowiny.

Konflikt niemiecko-szwajcarski rozwija się dalej. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zamieściła zapowiedziany drugi artykuł przeciwko neutralności federacyi helweckiej, w którym powiedzianem jest między innemi co następuje:

Neutralność Szwajcaryi jest wytworem nowszych czasów; Szwajcarya, po uznaniu jej neutralności na kongresie westfalskim, niejednokrotnie wojny prowadziła i przymierza zawierała. W wojnach Francyi z Niemcami, wojska szwajcarskie nie raz walczyły przeciwko Niemcom. Za Napoleona I była Szwajcarya dependencyą Francyi i rzeczą jest naturalną, że mocarstwa sprzymierzone, po bitwie pod Lipskiem, neutralności jej nie uznawały. Od kongresu wiedeńskiego zażądała Szwajcarya uznania jej neutralności i zyskała przychylną odpowiedź. Dopiero jednak w paryskim traktacie pokoju przyznały mocarstwa Szwajcaryi neutralność, pod warunkiem, że zgodnie z ich życzeniami, ukonsoliduje się wewnątrz. Poręczenie neutralności. wyklucza nieprzyjacielskie kroki ze strony innego państwa i stawia warunek, ażeby Szwajcarya unikała wszystkiego, coby państwo, nie będące neutralnem, narażało na wojnę. Neutralność bowiem i nietykalność terytoryum nie daje przywileju bezkarnego naruszania praw mocarstw poręczających. Myśl tę rozwijała nota pruska z dnia 9 stycznia 1857 roku (w sprawie neuenburskiej). Poprzednio już w roku 1847 oświadczyła Anglia, że neutralność szwajcarska dopóty może być szanowaną, dopóki Szwajcarya nie dopuści się kroków nieprzyjacielskich względem swoich sąsiadów. Szwajcarya sama przyznawała, że taki obowiązek na niej ciąży, ale uchyliła się od warunków kongresu wiedeńskiego, zmieniwszy swoją konstytucyę. Prusy, Austrya i Francya oświadczyły na skutek tego pod dniem 18 stycznia 1848, że jeżeli mocarstwa ściśle się stosują do zobowiązań względem Szwajcaryi na siebie przyjętych, mają też prawo żądać, ażeby Szwajcarya szanowała podstawę, na której zobowiązania te się opierają. Przytoczone tu fakty, wystarczą dla przekonania, że neutralność nie jest tylko przywilejem Szwajcaryi. Jeżeli zasadą jest prawa narodów, iż żadne państwo niepowinno cierpieć na swojem terytoryum knowań, wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu innych państw, zasada ta tembardziej stosuje się do państwa, korzystającego z neutralności. Jeżeli państwo neutralne toleruje albo też popiera takie knowania przeciwko innym państwom, narusza temsamem przyznany mu przywilej i t d“ (Wiek.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5%, na korzyść skarbu. d. 1-go lipca rs. — kop. 1½.

OGŁOSZENIE.

W dniu $^{10}/_{22}$ czerwca r.b. na ulicy Namiestnikowskiej, Kapucyńskiej lub na Krakowskiem - Przedmieściu, zgubionym został paszport, już ekspirujący, z biura policmajstra miasta Lublina, w miesiącu czerwcu 1888 roku, na imię Gracyana i Józefy mał. Wereżyńskich, na przeciąg roku jednego, na wyjazd do Warszawy, wydany. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć wprost do biura policmajstra miasta Lublina.

470—3—3

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.